Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 189 Kraków, piątek 19 sierpnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Sprawa urzędnicza

Wymieniona w tytule sprawa nie jest bynajmniej specjalnością polską. Nietylko w Polsce urzędnicy skarżą się na skąpe zbyt niskie w stosunku do najskromniejszych potrzeb, wynagrodzenie. Ma sprawę urzędniczą, na tem samem co Polska podłożu, **Francja**, ma ją **Austrja**, ma ją nawet kraj klasyczny biurokracji **Niemcy**. Wszędzie radzą sobie z tą sprawą, jak umieją. We Francji rząd rzuca urzędnikom ochłap, pocieszając ich na przyszłość, t. j. na przeprowadzenie stabilizacji franka. W Austrji co kwartał strajkuje inna kategorja urzędników, wymuszając na rządzie jakąś drobną poprawę, ponieważ ogół urzędniczy wie, że na więcej to mizerne państwo zdobyć się nie może. W Niemczech mówi się ciągle o regulacji płac urzędniczych, ileże do czynów rząd nie jest pochopny, wiedząc doskonale, że tamtejsi urzędnicy potrafią zdobyć się conajwyżej na niegroźną demonstrację.

W Polsce kwestja urzędnicza datuje się w obecnej swej formie od drugiej połowy 1925 r., kiedy to nastąpiło (z końcem lipca) załamanie się złotego. Urzędnicy stali na niewzruszonym punkcie pod względem swych poborów, aż ustawa uposażeniowa z 1925 roku skasowała ruchomą mnożną. Zarządzenie to byłoby usprawiedliwione i nie dotykałoby niczyich praw, gdyby złoty miał wartość nadaną mu przez ustawę, t. j. 1 dolar = 5'18 zł. Z chwilą jednak, gdy ta urzędowa relacja zepsuła się o 100%, aby stanąć na poziomie 1 dolar = 8'92 zł., zniesienie ruchomej mnożnej, stało się dla urzędników katastrofą, dla państwa zaś nieszczęściem.

Były u nas w czasie od 1925 roku przemijające próby zmienienia tego stanu rzeczy — na gorsze. Przecież smutnej pamięci minister skarbu Zdziechowski, stanąwszy w zimie 1925 roku wobec grożącej państwu katastrofy finansowej, znalazł jedyny środek ratunku w dwóch zarządzeniach, obydwóch pośrednio i bezpośrednio przeciw urzędnikom wymierzonych: w ogólnem podniesieniu podatków o 10% i w obniżeniu płac o 4'5—6%. To było jedyne „skuteczne" zainteresowanie się rządu sprawą urzędniczą!

Po maju 1926 r. sfery urzędnicze były pewne, że sprawa ich weszła w nową, naturalnie pomyślniejszą fazę. — Przecież najgłośniej brzmiącem hasłem wypadków pomajowych — była sanacja moralna i materjalna, a gdzież najskuteczniej i najpotrzebniej można było i należało to hasło wprowadzić w czyn, jeżeli nie w dziedzinie, która była tak blisko ze sprawą urzędniczą — powiedzmy — spokrewnioną: w dziedzinie wytępienia łapownictwa przez zapewnienie urzędnikom ludzkiego bytu? Tak też wszyscy sobie wyobrażali realizację tego hasła, tembardziej że czołowy minister stanowczo i zdecydowanie oświadczył: dostaniecie tyle a tyle w takim a takim terminie.

Jak we wielu innych dziedzinach, tak i w kwestji urzędniczej sanacja zapomniała o przysłowiu: „lekarzu, ulecz przedewszystkiem siebie samego". Nie widzimy — nietylko my, ale wszyscy, którzy nie mają interesu, aby widzieć, czego i pod mikroskopem nikt nie dojrzy, — sanacji w narzędziu rządowem, t. j. w armji urzędniczej. **Z poprawy bytu zrobił się — dodatek mieszkaniowy, tak zresztą niesprawiedliwie rozłożony, że najwięcej dostaną ci, którzy już i bez tego najwięcej mają.** Sprawa urzędnicza pozostała nadal sprawą otwartą, nawet jeszcze bardziej zaostrzoną, gdyż urzędnicy uważają ostatnie pociągnięcie rządu za kpiny, nie zaś za choćby usiłowanie poprawy.

Konferencja przedstawicieli górników zagłębia dąbrowskiego w sprawie płac

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Dąbrowa Górnicza, 15 sierpnia.

W niedzielę 14 bm. odbyły się narady Zarządów Oddziałów, delegatów i mężów zaufania Centralnego Związku górników dla Zagłębia dąbrowskiego. Tematem obrad było **odrzucenie przez przemysłowców żądania Związku podwyższenia płac** dla robotników w przemyśle górniczym. Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. poseł Stańczyk i odczytał następującą rezolucję.

„Konferencja przedstawicieli Związku górników wyraża wraz z całą klasą robotniczą świata uroczysty protest przeciwko zamierzonemu straceniu przez reakcję Ameryki obyw. Sacco i Vanzettiego. Konferencja stwierdza, że stracenie Sacco i Vanzettiego byłoby nie wymiarem sprawiedliwości, lecz klasowym mordem zemsty reakcji na dwóch niewinnych ludziach. Konferencja przyłącza swój głos do głosu całej klasy robotniczej świata w żądaniu uwolnienia obywateli Sacco i Vanzettiego. Konferencja zwraca się do ambasadora Stanów Zjednoczonych o zakomunikowanie protestu rządowi Ameryki".

Rezolucję przyjęto przez aklamację.

Sprawozdanie z przebiegu układów i stanowczej odmowy przemysłowców podwyższenia płac w przemyśle górniczym złożył tow. poseł Stańczyk. Po obszernej dyskusji, w której zabierało głos 23 mówców, przyjęto jednogłośnie przedstawioną przez referenta następującą rezolucję:

„Konferencja Zarządów Oddziałów, delegatów i mężów zaufania Centralnego Związku górników oświadcza, **że obstaje z całą stanowczością przy wysuniętych przez Związek górników żądaniach podwyżki płac** i na odmowne stanowisko Rady Zjazdu pod żadnym warunkiem zgodzić się nie może. Konferencja postanawia **wstrzymać się od proklamowania strajku**, a poleca Zarządowi Związku górników zwrócenie się do rządu, aby wpłynął na przemysłowców w kierunku uwzględnienia żądań górników. **Gdyby konferencja z rządem nie dała pożądanych rezultatów, konferencja poleca Zarządowi Związku zwołanie ponownej konferencji celem zastanowienia się nad dalszym sposobem walki** o urzeczywistnienie żądań. Konferencja poleca wszystkim delegatom górników przygotowanie w międzyczasie ogółu robotników w przemyśle górniczym **do ewentualnego strajku na wypadek, gdyby pośrednictwo rządu nie odniosło skutku**".

Po przyjęciu rezolucji generalny sekretarz Związku tow. poseł Stańczyk porozumiał się natychmiast z G. Śląskiem i Zagłębiem krakowskiem co do terminu wyjazdu delegatów do Warszawy. Postanowiono **wysłać delegację na poniedziałek 22 sierpnia**.

Po załatwieniu kwestji płac przystąpiono do omówienia **spraw organizacyjnych**. Referat o sprawie organizacyjnym wygłosił sekretarz Związku tow. Bielnik. Po dłuższej dyskusji przyjęto 120 głosami przeciwko 3 następującą rezolucję:

„Konferencja stwierdza, że utrzymanie dotychczasowych zdobyczy i wywalczenie nowych postulatów przez klasę robotniczą, a przedewszystkiem poprawy bytu zależne jest od **jednej, solidarnej, obejmującej możliwie wszystkich robotników — klasowej organizacji**. Wobec tego konferencja uważa za swój proletarjacki obowiązek bezwzględne potępienie tworzenia przez różnych rozbijaczy odrębnych organizacyj, które rozbijając walczących przeciw reakcji robotników, są **działaniem na rzecz kapitalistów**. Konferencja wzywa ogół robotników w przemyśle górniczym, aby, przeciwstawiając się rozbijaczom z tak zwanej lewicy PPS. i „Polskiej Pracy", wstępowali masowo we własnym interesie do szeregów Centralnego Związku górników i przez to położyli kres nieludzkiemu wyzyskowi swej pracy przez baronów węglowych i doprowadzili do zwycięstwa socjalizmu".

Tow. poseł Stańczyk przedłożył następujące rezolucje:

W sprawie ubezpieczenia na starość: „Konferencja stwierdza, że rząd mimo zapowiedzi nie wprowadził dotychczas ustawy ubezpieczenia na starość, przez co zniszczeni pracą i wiekiem górnicy, powyrzucani z pracy i pozbawieni jakichkolwiek środków do życia cierpią najskrajniejszą nędzę. Konferencja zwraca się do rządu o natychmiastowe wprowadzenie w życie ustawy o ubezpieczeniu na starość wraz z przedstawionemi do projektu poprawkami Komisji Centralnej".

W sprawie ograniczania dni pracy przyjęto następującą rezolucję: „Konferencja stwierdza, że nędza wśród robotników na tych kopalniach, gdzie pracują 3 lub 4 dni w tygodniu, jest tak okropna, iż dalsze trwanie tego stanu jest równoznaczne z powolnem zagładzaniem robotników i ich rodzin. Konferencja zwraca się do Zarządu Związku, aby łącznie z interwencją rządu o regulację płac domagał się, aby rząd nakłonił przemysłowców do uruchomienia kopalń we wszystkie dni w tygodniu".

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zakończono obrady konferencji. Wzywamy ogół robotników kopalń, aby wysiłki Związku i swoich delegatów o podwyżkę płac i uregulowanie warunków pracy **poparli przez masowe wstępowanie do Związku**, gdyż jedynie przy silnej organizacji zabiegi Związku mogą dać dla ogółu robotników pożądane rezultaty. **Bez organizacji niema walki, bez walki klasa robotnicza nic nie osiągnie.**

Sprawy partyjne

—o—

DRUGA DANINA WYBORCZA.

Niniejszem podajemy do wiadomości komitetów i ogółu członków organizacji, że **DANINA WYBORCZA**, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały CKW z dnia 3 sierpnia br. **POWTÓRNIE** ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady zaś oprocentowania i podziału między CKW a komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pośpieszyli.

Odpowiednie zawiadomienia wraz z czekami będą towarzyszom, obłożonym daniną rozesłane.

Prezydjum CKW PPS.

Na marginesie międzynarodowego kongresu zawodowego

Delegacja proletarjatu światowego w Wersalu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 4 sierpnia.

Po plenarnych posiedzeniach w ciągu dwóch pierwszych dni i pracy w dziewięciu różnych komisjach w ciągu trzeciego dnia, kongres zrobił krótką i miłą przerwę, udając się na zaproszenie francuskiej konfederacji pracy do słynnego **Wersalu**, sławnej siedziby Ludwika XIV i jego dworzan.

Już przed godz. 9 rano wszyscy członkowie kongresu stanęli do apelu przed Grand Palais. Czternaście autobusów zabiera koło 400 osób i poprzez lesiste okolice Paryża, rzucając okiem to na pagórki Saint-Cloud, to na ukochane przez malarza Corot stawy Ville d'Avray, delegaci zagraniczni wraz z członkami Komisji administracyjnej Konfederacji pracy (CGT) zajeżdżają do tej historycznej miejscowości, gdzie został podpisany ostatni traktat pokojowy po wojnie światowej.

Nie miejsce dziś na opisywanie tego cudnego parku i tego przepysznego zamku, który w ciągu całego stulecia (bo aż do 1789 roku) był siedzibą władzy królewskiej. Przepych i bogactwo, które tam panowały, były wyrazicielem i jakby narzędziem absolutyzmu, który doszedł do punktu kulminacyjnego podczas panowania tego monarchy. Toteż z pewną dumą przyglądaliśmy się, jak zamek ten otworzył dziś gościnne swe podwoje proletarjatowi świata całego, by przyjąć go u siebie w tym słonecznym i upalnym dniu sierpniowym.

Po przybyciu do Wersalu, część wycieczkowiczów rozprasza się po parku, część udaje się do tak zw. **Trianon**. Są to mniejsze dwa pałacyki, zbudowane przez króla dla swych dworzan. Nieraz za bardzo zmęczony etykietą swego dworu, „król-słońce" udawał się do tego sielankowego schroniska. Toteż historycy tej epoki przekazali nam mnóstwo „historyjek", które odzwierciadlają doskonale ówczesne obyczaje i życie króla i jego dworzan.

Po zwiedzeniu Wielkiego i Małego Trianon, jedziemy ochoczo do t. zw. „oranżerji", gdzie zastawione są stoły, do których śpieszno wszystkim, bo świeże powietrze dodało apetytu.

Obiad, przygotowany przez Związek pracowników hotelowych, i prześliczny koncert podczas obiadu dodają ożywienia. Niema żadnych toastów, a tylko trzy krótkie przemówienia.

Tow. **Jouhaux** wita gości, wyrażając radość francuskiej Konfederacji Pracy, że przyjmuje ich w **„posiadłości królów, która dziś jest posiadłością ludu.**

Tow. **Hicks** (Anglja) dziękuje w imieniu delegacyj zagranicznych za to serdeczne przyjęcie, zręcznie nawiązując swe przemówienie do wypadków historycznych, związanych z Wielką Rewolucją Francuską i z Wersalem:

— Ta sala „Oranżerji", w której dzisiaj zasiadają przedstawiciele demokracji światowej, była ongiś więzieniem dla siederowanych komuny paryskiej.

W spotkaniu tem, tow. **Hicks**, jak i tow. **Jouhaux** chcieliby widzieć jutrzenkę nowych zdobyczy dla proletarjatu.

Tow. **Leipart** (Niemcy) dziękuje Konfederacji pracy za tę prześliczną wycieczkę i winszuje rozwoju jej organizacji, co dało się wyraźnie zauważyć na ostatnim kongresie Konfederacji pracy:

— **Mam nadzieję**, — mówi sekretarz generalny związków niemieckich — **że miasto to i że ten zamek, gdzie był podpisany pokój światowy, przyniesie też pokój syndykalizmowi światowemu.**

Po obiedzie jedni udają się zwiedzać muzeum i zachwycać się znaną „galerją zwierciadlaną" („galerie des glaces"), inni rozpraszają się po parku, delektując się cieniem i chłodem i pod stuletniemi drzewami słychać serdeczne i przyjacielskie rozmowy prowadzone w 23 językach.

A na zakończenie CGT zgotowała jeszcze miłą niespodziankę swym gościom: postarała się, by sławne na świecie całym **„fontanny wersalskie"** („les grandes eaux"), które biją tylko 3 razy na rok, ukazały się w swej pełni i okazałości przed delegacją świata pracy.

Wszyscy zachwyceni i zadowoleni, i kiedy „Fontanna Neptuna" przestaje bić, jest to sygnał do powrotu...

Trzeba myśleć o wypoczynku i o jutrzejszej pracy, bo kongres ma jutro ciężkie i ważne problematy do rozstrzygnięcia.

Franciszka Granier.

(Korespondencje tow. prof. Franciszki Granier o dwóch ostatnich dniach kongresu zamieściliśmy już wczoraj. **Przyp. Red.**).

Nowa orjentacja w polityce światowej

Wypadki w Chinach spowodowały zmianę w polityce państw decydujących o losie świata. Czyn ne wystąpienie *Japonji* przeciw ruchowi nacjonalistycznemu, tak z Hankau jak i z Nankinu wychodzącemu, *przeważyło narazie szalę na rzecz północnego dyktatora Czang Tso Lina*, który zresztą zawsze cieszył się protekcją Japonji.

Nie ulega wątpliwości, że zdecydowane wystąpienie Japonji, która pozatem żąda wprost dla siebie protektoratu, przyszło do skutku tylko *na podstawie cichego porozumienia się z Anglją*. Ta po swych niepowodzeniach genewskich, w których następstwie *obawia się silniejszej konkurencji Ameryki na morzu*, wróciła do swej polityki z przed 1922 r., tj. do polityki sojuszu czy porozumienia z Japonją. Pierwszym owocem tego porozumienia jest wspólne zduszenie dążeń wolnościowych Chin, dalszym zaś będzie *rywalizacja z Ameryką i Rosją*.

Ameryka oddawna ma porachunki z Japonją i przygotowuje się do ich zlikwidowania. Ostatnie zajścia, które równają się prawie *wyparciu Ameryki z rynku chińskiego*, nie będą w Waszyngtonie ze spokojem przyjęte. Tam czują się tak silni, że *nie ulękną się sojuszu Anglji z Japonją*, na który odpowiedź amerykańska wyraża się narazie w silnem powiększeniu swej floty. Chodzi tu o rzecz dla kapitału amerykańskiego „największą": *o chińskie rynki zbytu. Japonja przez położenie ręki na Mandżurji i Mongolji wyciska stamtąd handel amerykański. Anglja zaś przez wzmocnienie swych wpływów w Chinach środkowych zadaje temu niemniej ciężki cios.*

W polityce jak w stosunkach prywatnych jest rzeczą naturalną, że wspólny ból doprowadza do próby zastosowania wspólnych środków zaradczych. To co dla *Ameryki* wskutek ostatnich wypadków w Chinach jest tylko klęską w dziedzinie konkurencji handlowej, *dla Rosji jest wielką klęską polityczną.* Klęska południowych Chin, zwycięstwo Japonji i Anglji nad dążeniami wyzwoleńczemi — to jest przedewszystkiem klęska Rosji, która, naturalnie nie z idealnych pobudek, ten ruch wyzwoleńczy popierała. Naturalnem następstwem wspólnie poniesionej klęski jest dążenie do wspólnego jej powetowania.

I oto słyszymy, że *Rosja* — jak twierdzi: skutecznie — *szuka zbliżenia do Ameryki* i że tam patrzą na te usiłowania przychylnem okiem. Nic to, że Ameryka nienawidzi bolszewizmu jak djabeł wody święconej, nic to, że Ameryka była dotąd jedynem większem państwem, które stale i konsekwentnie uchylało się od nawiązania bezpośrednich stosunków z sowietami — teraz pod wpływem konieczności Ameryka przystępuje do rewizji swych dotychczasowych zapatrywań na stosunki z Rosją.

A konieczności tych jest dwie: Chiny i nafta. Zarówno Ameryka jak i Rosja mają najsilniejszy interes w tem, aby nie dać wyrzucić się handlowo i politycznie z największego państwa w Azji, obydwie mają interes w tem, aby *nie wydać nafty rosyjskiej w ręce angielskie.* Druga obawa już nie jest aktualną, gdyż *Rosja zawarła umowę z amerykańskim Standard Oil* o całą swą produkcję naftową. Natomiast *obawa przed wyrzuceniem z Chin* jest coraz większa i tworzy platformę dla *zbliżenia amerykańsko - rosyjskiego* jako rzeczywistej groźby dla pokoju na Dalekim Wschodzie.

Groźba ta zresztą nie jest nowej daty. Odkąd Japonja po zwycięstwie nad Rosją została czołowem mocarstwem na Dalekim Wschodzie, świat był pewny, że prędzej czy później musi przyjść do starcia z Ameryką. *Japonja jako właścicielka Formozy stała się groźną dla panowania Ameryki na Filipinach*, a pozatem swą kolonizacją — choć zakazywaną i tępioną — na zachod. wybrzeżach Ameryki, oraz swą polityką przyjaźni wobec państw środkowo - amerykańskich — stała się *dla Stanów Zjednoczonych niewygodną polityczną* nie mówiąc o konkurencji świetnie rozwijającego się przemysłu japońskiego. Te przyczyny oddawna już są uważane za *mogące wywołać w niedalekiej przyszłości wojnę*, zwaną *„wojną o Ocean Spokojny"*. Ostatnie wydarzenia w Chinach *możliwość tę przybliżają* i nadają jej większą pewność.

UWAGI

„Orbis" i — tytoń

Istnieje w Polsce towarzystwo „Orbis", które wydzierżawiło od kolei państwowych prawo sprzedaży biletów jazdy, ma zastępstwo kolei zagranicznych i t. d. Przypominamy, że ze strony posłów PPS podnoszono przeciw „Orbisowi" w Sejmie i w prasie ciężkie zarzuty, na które ministerstwo kolei nie reagowało, t. j. umowy nie zerwało. Dopiero teraz „odkryto", że „Orbis" nie spełnia należycie swego zadania i z tego powodu następuje zmiana w jego składzie. Agendy „Orbisu" obejmuje towarzystwo polsko-włoskie w ten sposób, że kapitaliści polscy będą mieli 60%, włoscy zaś 40% udziałów. Grupę włoską reprezentować będzie włoskie towarzystwo podróży „Cit" (skrót z Commerciale Italiana del Turismo), polskie zaś ma na swem czele ks. Franciszka Radziwiłła.

Nasuwa się pytanie, czy po doświadczeniach, jakie Polska zrobiła z włoskim interesem tytoniowym, należy zrobić z Włochami nowy interes. Za pożyczkę 300 czy 400 miljonów lirów polski monopol tytoniowy oddał się na szereg lat w niewolę włoską, a teraz robi państwo to samo ze swemi kolejami i — co jest może ważniejsze — ze swą propagandą turystyczną. Czy, jeżeli już musi się taką rzecz wydzierżawić, nie można było całego kapitału znaleźć w kraju? Można było znaleźć, ale widocznie silne były wpływy włoskie. Pikantną rzeczą w tej transakcji jest okoliczność, że do grupy polskiej należy też poseł Marjan Dąbrowski, właściciel „Kurjerka", który dawniej namiętnie zwalczał włoski interes tytoniowy. Czy posłowi wolno w myśl art. 22 konstytucji robić interesa z państwem? Artykuł ten powiada: nie!

—ooo—

Biskup szwedzki a „Głos Narodu"

W swoim ostatnim „Przeglądzie religijnym" „Głos Narodu", pisząc o konferencji unijnej Kościołów niekatolickich w Lozannie, krytykuje poglądy arcybiskupa szwedzkiego Söderbloma, jednego z inicjatorów owej konferencji.

Protestantyzm szwedzki — przypomnimy nawiasem — zachował ustrój episkopalny, czyli biskupów na czele.

Otóż Söderblomowi zarzuca „Głos Narodu", że „na jednym poziomie stawia Mojżesza, Zaratustrę, Izajasza, Jezusa, Mahometa, ponieważ — pisze — „występowali natchnieni od Boga i Jego osobistego działania duchowego pełni"...

Oczywiście, z czynnością duchownego, tembardziej biskupa, nie bardzo zgadza się taki wniosek, wyprowadzony z porównawczych badań nad religjami... Bo ta czynność przewiduje stąpanie i prowadzenie innych po określonym drogowskazami jednej religji torze, nie zaś oświadczanie na rozstaju, że do Boga nie jedna droga prowadzić może.

Poza tem zastrzeżeniem, że p. Söderblom, postępując logicznie, powinienby wobec swoich poglądów czuć niewłaściwość pozostawania na urzędzie biskupim — i wyciągnąć stąd konsekwencje, jest on zapewne bliższy stanowiska Chrystusa — przedewszystkiem nauczyciela moralności — od wszelkich klerykalnych fanatyków, którzy nienawistnie spoglądają na wszystkich inowierców.

—ooo—

Demokracja

PREZYDENT MUSI STAĆ

Dzienniki szwajcarskie opisują następującą charakterystyczną scenę:

„Że żyjemy naprawdę w demokracji, dowodem jest ten drobny wypadek: Po pogrzebie radcy związkowego Hoffmana, jechał prezydent szwajcarski **w wozie kolejowym drugiej klasy** do Zurychu. Przedział był nabity i **prezydent musiał — stać.** Aczkolwiek poznał go cały szereg pasażerów, ani jeden z nich nie uznał za właściwe odstąpić najwyższej głowie państwa swego miejsca, aż dopiero jakiś Włoch ofiarował swe miejsce wysokiemu pasażerowi. Gdzieindziej prezydentowie państw mają salonowe wozy — bolszewiccy dostojnicy jeżdżą tylko luksusowemi wagonami — **w Szwajcarji atoli prezydent republiki nie dostanie miejsca nawet w zwyczajnym wozie drugiej klasy".**

Finanse angielskich stronnictw politycznych

Ustawa przeciwrobotnicza. — Stała taksa za tytuły rodowe

Angielskie związki zawodowe — Trade Uniony — dawno już doszły do przekonania, że nie mogą oczekiwać zmiany stosunków politycznych i gospodarczych, **dopóki robotnicy nie będą mieć większości w parlamencie**. W tym celu zorganizowana została Partja Pracy, jako **wielka polityczna organizacja ramowa**, w skład której wchodzą nietylko członkowie indywidualni i pomniejsze grupy polityczne (jak niezależna partja pracy, — związek Fabjanów, Federacja socjalno-demokratyczna), ale **przedewszystkiem całe związki zawodowe**. Mała część wkładek, pobieranych przez związki zawodowe od członków, **obracana była na cele polityczne Partji Pracy**: na jej fundusz wyborczy, propagandę i wogóle wszystko, co jest związane z aparatem wielkiego stronnictwa politycznego. Aby jednak nie działa się nikomu krzywda, członkowie Trade Unionów, którzy nie są zwolennikami socjalizmu, lecz sympatyzują z innemi partjami, **mają prawo zażądać, by związek zawodowy nie pobierał od nich wkładki na cele polityczne**. Wszystko to jest słuszne, celowe i demokratyczne. Dzięki oparciu Partji Pracy o związki zawodowe, partja ta z małej i nieznacznej partji **stała się potęgą**, która już raz miała rządy Anglji w ręku i w niedalekiej przyszłości obejmie rządy ponownie, tym razem oparta o własną większość w parlamencie.

Ten związek Partji Pracy z organizacjami zawodowemi **był cierniem w oku stronnictw burżuazyjnych, bogatych i zasobnych**, a mimo to zagrożonych szybkim rozwojem politycznego ruchu robotniczego. Rząd konserwatywny wniósł więc do parlamentu ustawę przeciwrobotniczą, która między innemi **uniemożliwia pobierania wkładek od członków związków zawodowych na cele polityczne**. Artykuł 4 tej ustawy mówi bowiem, że „wszystkie opłaty na cele polityczne związku, składane przez zrzeszonych, winny być ściągane i przechowywane oddzielnie od składek, przeznaczonych na inne cele związku. **Żadna część majątku związku** poza sumami w ten sposób zgromadzonemi, **nie może być przeznaczona na osiągnięcie celów politycznych**“. W praktyce oznacza to **odebranie Partji Pracy jej podstaw finansowych**. Ustawa ta stała się już prawem.

W roku ubiegłym Trade Uniony wydały na organizację polityczną przeciętnie **6 pensów od członka** (około 1 zł.). Na każdych tych sześć pensów, wydanych przez związki zawodowe na cele polityczne, wydają stronnictwa burżuazyjne **funty szterlingi** (funt szterling = około 43 zł.). Zachodzi pytanie, **skąd te stronnictwa rozporządzają tak olbrzymiemi sumami?**

Co roku, na wniosek rządu, król podnosi szereg osób, zasłużonych dla państwa i społeczeństwa, do stanu szlacheckiego, nadaje im różne godności i dostojeństwa. Za zasługi — **tak być ma; w rzeczywistości jest inaczej**. Kiedy Partja Pracy objęła rządy w roku 1924, **agent pewnej osoby zaproponował jej 25 do 30 tysięcy funtów szterlingów** (1,300.000 zł.) **za umieszczenie nazwiska tej osoby w najbliższej liście tytułów**. **Był ogromnie zdumiony**, gdy Partja Pracy odrzuciła tę propozycję. Jakto inne stronnictwa tak robią, czemuż więc Partja Pracy się wzbrania? Otóż niema najmniejszej wątpliwości, **że oba stronnictwa burżuazyjne, konserwatyści i liberałowie tak postępowały i postępują**. I tu jest odpowiedź, skąd partje te biorą pieniądze na propagandę i fundusz wyborczy.

Świadectwo prawdzie dał **książę Nathumberlandu**, skrajny konserwatysta, który w Izbie lordów oświadczył, że **konserwatyści i liberali mają stałą taryfę za nadane odznaczenia**. I tak stopień „rycerza“ (Knight) kosztuje 10 do 12 tysięcy funtów szterlingów, stopień baroneta 35 do 40 tysięcy. Kandydatami do tych godności nie są bynajmniej ludzie zasłużeni na jakiemkolwiek polu, nie, **godności te sprzedaje się najrozmaitszym dorobkiewiczom wojennym, magnatom naftowym, właścicielom browarów, wydawcom brukowych gazet** i t. d. Książę Northumberlandu ma w swych żyłach doprawdy błękitną krew, z pogardą patrzy na nowoupieczonych kolegów-arystokratów i dlatego zdradził tajemnicę nabycia ich wysokich godności. — Tajemnica ta zresztą oddawna **jest publiczną tajemnicą**. Za rządów Lloyda George'a ta produkcja lordów **miała rozmiary masowe**. W latach 1916—1922 rząd **ten mianował 87 nowych lordów**, a jest rzeczą wątpliwą, czy było wśród nich bodaj pół tuzina osób istotnie zasłużonych dla kraju, uczonych, pisarzy, działaczy społecznych. — „Czarodziej walijski“ znał dobrze słabostki swych bliźnich i umiał z nich ciągnąć korzyści. Zebrał dla partji liberalnej **ogromny kapitał, który oceniają na — ponad miljon funtów szterlingów!**

Do dzisiaj konserwatyści nie mogą darować, że chociaż stanowili oni większość w koalicyjnym rządzie Lloyda Georgea, to jednak chytry premjer wszystkie dochody z omawianego źródła zagarnął do kasy liberałów. **Ten fundusz odegrał także znaczną rolę w wewnętrznych sporach w partji liberalnej** i on to zapewnił Lloydowi George'owi ostateczną przewagę nad lordem Asquithem i jego grupą.

Skandal ze sprzedawaniem tytułów istnieje i jest powszechnie znany. **Partje burżuazyjne temu nie przeczą**, twierdzą tylko, że to jest jedyny praktyczny sposób, umożliwiający finansowanie wielkich stronnictw. **Partja Pracy nie podziela tego poglądu.** Cóż to za dziwna moralność — ciągnąć samemu dochody z nieczystego źródła, a zarazem zakazywać organizacjom robotniczym, by popierały finansowo swą partje, pieniądzmi, zebranemi w sposób jawny i uczciwy! Partja Pracy nie dwuznacznie oświadcza: Niechaj rząd przedłoży projekt ustawy, zmuszający **wszystkie stronnictwa** do ujawnienia, skąd i w jaki sposób czerpią swe zasoby pieniężne. **Niech wszystkie partje położą swe karty na stół!**

Przed sesją Ligi narodów

„Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy, że jednym z głównych punktów wrześniowej sesji będzie kwestja wyboru nowych trzech członków niestałych Rady Ligi na miejsce ustępujących Belgji, Czechosłowacji i San Salvador. Z pomiędzy trzech państw ustępujących Belgja ma podobno żądać postawienia jej kandydatury na dalsze trzy lata. W tym celu będzie musiało Zgromadzenie Ligi większością 2/3 uznać Belgję za posiadającą prawo do ponownej obieralności. Na dwa miejsca pozostałe kandydują rządy finlandzki, duński i Kuby. Dalej „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy, że na wrześniowej sesji Rady Ligi narodów będzie ponownie poruszana **sprawa szkolnictwa na Górnym Śląsku**. Powodem do poruszenia tej sprawy będzie złożona przez niemiecki „Volksbund“ na polskim Śląsku i popierana przez Niemcy skarga co do rzekomego ucisku szkolnictwa mniejszościowego w województwie śląskiem.

Przesilenie w Irlandji

Posiedzenie parlamentu wolnego państwa irlandzkiego w nowym składzie wzbudziło z uwagi na szczególną sytuację polityczną niezwykłe zainteresowanie. Przywódca partji pracy Thomas Johnson motywował swój wniosek o wyrażenie obecnemu rządowi wotum nieufności celem przekonania się o nastrojach społeczeństwa wobec rządu. Chodzi o to, czy obecny rząd może liczyć na poparcie większości parlamentu. Prezydent Rady wykonawczej Cosgrave oświadczył, że nie zawaha się poprzeć myśli utworzenia rządu okalicyjnego. Następny mówca kap. Rodmund oświadczył, że stronnictwo jego gotowe jest poprzeć wniosek partji pracy, będąc przekonany, że jeśli wniosek o nieufności dla obecnego rządu uzyska większość Izby, to w obecnym układzie politycznym należy liczyć na utworzenie nowego trwałego gabinetu. W głosowaniu wniosek partji pracy o wyrażenie rządowi Cosgrave'a wotum nieufności **upadł** 72 głosami przeciwko 71. O wyniku głosowania zadecydował prezydent Izby, który oddał głos za rządem.

JOHN LASSEN

Czarne miasto

PITTSBURGH W AMERYCE

Jest sobotni wieczór. Wysiadam z pociągu i porywa mnie wir miasta. *Pittsburgh*. Mam je przed sobą i zaczynam już rozumieć, co to znaczy: Pittsburgh, czarne miasto.

Czarne miasto.

Obserwuję ludzi. Jest sobota; ludzie wychodzą właśnie z fabryk i zniekształcają oblicze miasta. Zmęczeni proletarjusze w czarnem mieście. Ludzie są czarni. Na ich twarzach spoczywa sadza, odzież pokryta jest sadzą, a z uczernionych twarzy martwo spozierają zmęczone oczy. Ludzie wychodzą z pracy. Ale z fabryk wciąż jeszcze bucha dym. Wysokie, smukłe kominy wznoszą się ku niebu i zakrywają horyzont, jakby wulkany, plujące ogniem. Czarne chmury zwisające nad czarnem miastem, rozpękają się nad miastem i spadają na ziemię w postaci małych czarnych ziarenek.

Idę ulicą. Ziemia zgrzyta pod memi stopami. Odpadki węgla pokrywają ziemię. Ziemia zgrzyta i syczy, czarna ziemia czarnego miasta. Przechodzę przez most na Monogabelo, opieram się o poręcz — ręka pokryła się czernią. Pył węglowy pokrywa nozdrza, ręce włosy. Wszędzie węgiel, węgiel, węgiel. Miasto jest czarne.

* * *

Łaźnia ubogich. W długich rzędach czekają ludzie, czarni ludzie, aby za dziesięć centów kupić sobie czystość, gdyż jest sobota a w czarnem mieście ludzie chcą być czyści. Ale czerń pokryła wszystko i wszystkich, wdarła się do wnętrza, do oczu, do uszu: ludzie idący do łaźni są czarni i wszystko jest daremne. Po kąpieli są tacy sami czarni jak przedtem — ludzie z czarnego miasta.

* * *

Nad miastem wznosi się góra, a po jej zboczu wije się droga. Na stoku góry widnieje tu i tam domek, nad czarnem miastem wznosi się czarna góra a na czarną górę wspina się coraz wyżej długi orszak. Na tle wielkiej czerni orszak wygląda jak długa biała wstęga. Na górę wspinają się białe habity, wspina się oddział Ku - Klux - Klanu. Dziś w nocy będą kogoś biczować, dziś w nocy będzie w ciemnościach płonął krzyż. Biały orszak dąży przez czarne miasto, a jednak i biały orszak jest czarny: czarne myśli, czarne uczucia prowadzą biały orszak.

* * *

Na przedmieściu wszyscy ludzie chodzą skurczeni ku ziemi, w brudnej odzieży roboczej; na twarzy smutek, oblicza zżarte znużeniem. Wszakże praca jest tu twarda i męcząca.

Ulice się zwężają. Jeszcze niema wieczoru, ale już jest trudno rozróżnić rysy twarzy, gdyż do wąskich uliczek nie dociera ani promyk słońca: w robotniczych ulicach czarnego miasta panuje wieczysty mrok.

* * *

Wychodzę na brzeg Monogahelo, siadam na wale i oglądam zapadające w mrok miasto. Miasto wygląda, jakby całkowicie otuliło się wielką chmurą, domy przesłonięte są sadzą, a słońce powoli schodzi z horyzontu. Za mną cztery wysokie kominy fabryczne plują dymem, lokomotywa z hukiem wyrzuca gęsty dym.

Tuż obok mnie siedzi jakiś chłopak. Jest całkiem czarny, ma podarte ubranie, czarna warstwa na rękach zamieniła się w skorupę, na twarzy spoczywa gęsty pył węglowy. Zapytuję go:

— Gdzie pracujesz?

— Tu w fabryce, brzmi odpowiedź.

Potem gawędzimy długo. Opowiada mi, że pracuje dziesięć godzin dziennie, ma ciężką robotę i zarabia tygodniowo dwadzieścia i jednego dolara.

— Czy jesteś zmęczony? — zapytuję.

— Jestem zmęczony — odpowiada.

I on także zwraca się do mnie z różnemi zapytaniami. Skąd jestem? Czem się zajmuję? Gdzie myślę pracować?

* * *

Chłopiec opowiada dalej i zapytuje dalej. Z słów jego przebija beznadziejność robotniczego życia, praca bez spoczynku i bez końca, walka o chleb codzienny, która nie pozwala na żaden wysiłek skierowany w dalszą przyszłość, tłumi wszelką tęsknotę za czemś wyższem i wciąż spycha człowieka na poziom bydła pociągowego.

* * *

A jednak i tutaj, w czarnem mieście, człowiek jest człowiekiem.

Chłopiec niezmużenie dopytywał się o me życie. Posłyszał, że jestem obcy i zapytał, kiedy przybyłem do miasta; musiałem mu opowiedzieć, że jutro zamierzam wyszukać sobie pracę i że nie znam jeszcze w Pittsburgu żywej duszy.

* * *

Chłopiec podniósł się.

— Muszę wracać — powiedział. Mamy mało czasu na wypoczynek a praca trwa do szóstej rano. Sięgnął do kieszeni, po chwili wahania wyciągnął z niej dolara i podał mi go.

— Masz, bierz, potrzebujesz napewno pieniędzy.

Oświadczyłem mu, że narazie nie jestem w biedzie, ale on upierał się, bym wziął od niego dolara.

Wzdragałem się wciąż jeszcze więc powiedział:

— Oddasz go, jeśli nie mnie, to komuś innemu...

Kominy zieją dymem, powietrze pełne jest sadzy. Jest już całkiem ciemno, miasto jest czarne, ale w czarnem mieście płomienieją czerwone, robotnicze serca.

—ooo—

Sprawa Sacco i Vanzettiego

Jak wiadomo, gubernator Fuller zawiesił wykonanie wyroku śmierci do 22 bm. W międzyczasie sąd ma rozstrzygnąć, czy istnieją dane dla rewizji procesu. Pierwsze posiedzenie sądu odbyło się 16 bm. w Bostonie wśród nadzwyczajnych środków ostrożności: pałac sądowy otoczony był gęsto policją, do środka wpuszczano tylko dobrane osoby.

Żądanie rewizji procesu umotywował obrońca skazanych, adwokat Hill, który w swem przemówieniu atakował sędziego Thayera, przewodniczącego trybunału przysięgłych, który wydał wyrok zasądzający. Adwokat zarzucił mu, fałszowanie na niekorzyść oskarżonych protokołów rozprawy i szereg innych nieformalności.

Po obrońcy przemawiał prokurator, który stanął na stanowisku, że wyrok był słuszny, oparty na obowiązującem w stanie Massachusetts ustawodawstwie. Rozprawa została odroczona na **piątek.**

W międzyczasie powstały różne pogłoski, trudne do skontrolowania. Jedne podają, że Sacco na prośbę swej żony zaprzestał głodówki, aby uniknąć przymusowego odżywiania. Druga pogłoska mówi, że Vanzetti dostał pomieszanie zmysłów, co wobec jego położenia nie byłoby dziwnem. Przyjął on z radością wiadomość, że siostra jego nareszcie otrzymała pozwolenie na przybycie do Ameryki i że już odpłynęła z portu francuskiego w Cherbourgu.

Zamachy bombowe nie ustają. Onegdaj podłożono bombę pod dom Hardy'ego, który należał do ławy przysięgłych w pierwszym procesie. Bomba wyrządziła tylko szkody materjalne.

W sferach prawniczych zastanawiają się, co się stanie, jeżeli sąd stanowy odrzuci prośbę o rewizję procesu, czy wyrok zostanie 22 bm. wykonany. Obrońcy powiadają, że w razie odrzucenia rewizji zwrócą się do Sądu najwyższego w Waszyngtonie, mimo że sąd ten nie jest kompetentny. W sprawach bowiem sądowych każdy stan ma własne sądownictwo, zaś Sąd najwyższy ma do rozstrzygania tylko sprawy, — obchodzące całą Unję. Na tym właśnie punkcie obrońcy chcą spróbować szczęścia, gdyż ich zdaniem sprawa ta wobec ruchu, jaki wywołała w całym świecie, wyszła już poza rozmiary sprawy jednego stanu.

Jedna z agencyj podaje, że amerykańska federacja pracy zamierza na wypadek wykonania wyroku ogłosić strajk generalny na 22 bm. Pogłoska ta wygląda mało prawdopodobnie. Federacja pracy w Ameryce nie jest organizacją socjalistyczną i starannie unika wszelkich demonstracyj natury politycznej. Wprawdzie przywódca federacji Green oświadczył niedawno, że uważa wyrok na Sacca i Vanzettiego za niesprawiedliwy, od takiego oświadczenia jednak do czynnego wystąpienia, jakiem jest strajk generalny, jeszcze bardzo daleko. W najlepszym razie mogłoby dojść do strajków lokalnych, a o takim mówią coraz pozytywniej w Bostonie, jako miejscu ewentualnego stracenia.

O sprawiedliwą odbudowę zniszczonych Witkowic i Górki Narodowej

Dwa i pół miesiąca minęło od chwili katastrofalnego wybuchu prochowni witkowickiej, a dotychczas zaledwie kilka domów odbudowano, remont zaś uszkodzonych budynków prowadzony jest niedbale, bezplanowo, tak, że niektóre z nich po takiej naprawie nie nadają się do użytku. Ludzie mieszkają w budach naprędce zbitych z kilku starych desek. W takiem improwizowanem mieszkaniu zamieszkuje po pięć lub więcej osób. Warunki higjeniczne fatalne. Brud, kurz, zaduch nie do wytrzymania — oto zasadnicze cechy mieszkania.

Nic dziwnego, że wśród ludności panuje ogromne rozgoryczenie. Mnożą się skargi i żale na stosunki, jakie zaistniały przy odbudowie. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych niedość energicznie zajmuje się tą tak ważną dla nieszczęśliwej ludności sprawą. Nad zażaleniami i to dostatecznie umotywowanemi przechodzi się do porządku dziennego. Szczególnie zwracają się mieszkańcy przeciw niejakiemu **Miętce**, który niewiadomo dlaczego mimo b. młodego wieku został jednym z kierowników robót. Pan ten odmawia mieszkańcom najpotrzebniejszych napraw, mimo wyraźnych w tym kierunku poleceń Dyrekcji. W dodatku **dopominających się o słuszne swe prawo obraża, lży, a nawet znieważa czynnie.** Przeciw tym metodom stosowanym dość często przez p. Miętkę zaprotestowali poszkodowani w Dyrekcji Robót Publicznych, a kiedy to nie pomogło, zwrócili się wprost do p. ministra Moraczewskiego z prośbą o wydanie zarządzeń, zmierzających ku sanacji zabagnionych stosunków. Możnaby wyliczyć całą litanię faktów obciążających p. Miętkę i jego kompanów Raźnego, Różyckiego i Octa.

Dyrekcja Robót Publicznych przyrzeka mieszkańcom naprawę zniszczonych budynków, a p. Miętka robi swoje, t. zn. poprostu wyrzuca ludzi za drzwi, kiedy przychodzą do niego o naprawę.

Pożądanemby było, aby specjalna komisja, przy współudziale mężów zaufania poszkodowanych, zbadała stan robót w Witkowicach i Górce Narodowej, oraz by przeprowadziła ścisłe dochodzenia w sprawie szykan ludności przez p. Miętkę i jego „dzielnych" pomocników. Winnych należy bezwzględnie pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

W piątek 12 b. m. odbyło się w Witkowicach publiczne zgromadzenie. Referował tow. **dr. Szumski**, poczem zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się od miarodajnych czynników przeprowadzenia jak najszybciej odbudowy, dalej usunięcia p. **Miętki oraz Raźnego, Octa i Różyckiego** z kierownictwa robót w Witkowicach i przykładnego ukarania ich za szykanowanie ludności. — W rezolucji wyrażono zaufanie PPS, która zajęła się losem nieszczęśliwych mieszkańców i w miarę sił stara się o ulżenie ich doli. Szczególnie wdzięczni są poszkodowani **tow. posłowi dr. Bobrowskiemu**, za wytrwałą obronę ich interesów.

Sądzimy, że władze nie będą głuche na wołania ludności i **zajmą się bliżej odbudową zniszczonych gmin i przeprowadzą ją szybko i sprawiedliwie.**

Z życia robotniczego

DELEGACJA BEZROBOTNYCH W SPRAWIE PRZYWRÓCENIA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Wobec pozbawienia przez rząd zasiłków bezrobotnych samotnych i żonatych bezdzietnych i nieuwzględnienia przez czynniki rządowe interwencji tow. posłów Stańczyka i Cupiała o przywrócenie tych zasiłków, zwołano z polecenia generalnego sekretarjatu Związku górników konferencje delegatów bezrobotnych: w poniedziałek 16 bm. w okręgu borysławskim i krośnieńskim, a we wtorek w Dąbrowie Górniczej. Na konferencji w Dąbrowie przedstawili tow. posłowie Stańczyk i Cupiał wyniki swych zabiegów u rządu. Wobec niezadawalniających odpowiedzi rządu postanowiono wybrać delegację, która pod kierownictwem tow. posła Stańczyka przedstawi bezpośrednio **groźne położenie wśród bezrobotnych**, wywołane niesprawiedliwem zarządzeniem rządu. Na wszystkich trzech konferencjach przyjęto następującą rezolucję:

„Delegaci bezrobotnych zagłębi dąbrowskiego, borysławskiego i krośnieńskiego, zastanawiając się na rozporządzeniem rządu, pozbawiającem zasiłków w bezrobociu samotnych i żonatych bezdzietnych bez uprzedniego przydzielenia im pracy, stwierdzają, że **zarządzenie to jest krzyczącą niesprawiedliwością i skazuje pozbawionych zasiłków na pewną śmierć głodową.** Delegaci domagają się dla bezrobotnych przedewszystkim pracy, a nie zasiłków, jednak dopóki rząd bezrobotnym nie da pracy, powinien wypłacać zasiłki. A więc **pierwej praca, a potem odbieranie zasiłków**, a nie odwrotnie, jak to uczynił rząd. Delegaci postanawiają wysłać do rządu delegację ze wszystkich trzech zagłębi, któraby imieniem pokrzywdzonych bezrobotnych przedstawiła rządowi **zgubne następstwa dla bezrobotnych i publicznego spokoju**, niesprawiedliwego zarządzenia. Delegaci oświadczają, że w razie, gdyby rząd nie zmienił krzywdzącego zarządzenia, za następstwa, jakie stąd wynikną, ani delegaci, ani Związek górników, ani też magistraty odpowiedzialności na siebie przyjąć nie mogą, **lecz odpowiedzialność ta całym ciężarem spadnie na rząd".**

Rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

Delegacja ze wszystkich trzech zagłębi wyjeżdża pod kierownictwem tow. posła Stańczyka na poniedziałek 22 bm. do Warszawy.

— ooo —

OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD ZW. DOZORCÓW DOMOWYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W pięknie udekorowanej sali warszawskiego OKR PPS, przy udziale około 100 delegatów i delegatek, reprezentujących kilkadziesiąt oddziałów Związku, rozpoczęły się w dniu 14 b. m. obrady IV ogólnokrajowego zjazdu dozorców domowych i służby domowej. Zjazd zagaił prezes Związku tow. **E. Dąbrowski**, witając przybyłych gości, a mianowicie: przedstawiciela min. pracy, przedstawicieli CKW PPS, tow. posła Barlickiego, tow. senatora Kłuszyńską, przedstawicielkę Wydziału kobiecego PPS, przedstawiciela Komisji Centralnej Związków zawodowych, przedstawiciela warszawskiej Rady Zw. zaw. i prezesa Związku metalowców, tow. Boczkowskiego, przedstawiciela Zw. zaw. pracowników użyteczności publicznej dra Haupę, przedstawicielkę klubu radnych miejskich PPS tow. Gliszczyńską, przedstawiciela OKR PPS tow. Zawadzkiego oraz tow. posła Gardeckiego.

Zjazd ukonstytuował się następująco: przewodnictwo objął tow. Ajnenkiel z Lublina, do prezydjum powołano tow. Czarneckiego Karola, Jedynaka Józefa (Kraków), Więckowskiego (Piotrków), Hoffman (Łódź), Dorobisz (Sosnowiec), Schoen Annę (służba domowa), Polita Józefa z Warszawy, sekretarzował tow. Dębski.

Po powitaniu przewodniczący odczytał depesze, nadesłane dla zjazdu: od austrjackiej Centrali Zw. zaw. dozorców i portjerów w Wiedniu, od tow. Praussowej, od tow. Woszczyńskiej, od tow. ławnika Szczypiorskiego, od tow. mecenasa Benkla z Francji, od CKW PPS.

Po przerwie obiadowej, w czasie której odbył się w siedzibie Związku przy ul. Leszno 48 **olbrzymi wiec dozorców domowych**, Zjazd przystąpił do obrad zgodnie z porządkiem dziennym. Popołudniowe posiedzenie było poświęcone dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu głównego i komisji rewizyjnej.

W drugim dniu obrad kontynuowano dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu głównego. Po bardzo ożywionych debatach zjazd na wniosek komisji rewizyjnej **udzielił jednomyślnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi głównemu.**

W czasie sprawozdań, jakie składali delegaci poszczególnych oddziałów, wyłoniona przez zjazd komisja wnioskowa uzgodniła wnioski, zgłoszone przez Zarząd główny oraz przez poszczególne oddziały. Po przyjęciu tych wniosków przez plenum zjazdu, oraz po załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego, zjazd przystąpił do wyborów Zarządu głównego, do którego zostali wybrani tow. Dąbrowski Edward, Szczypiorski Adam, Zacharski Marcin, Polit Józef, Baryka Michał, Pyć Antoni, Czarnecki Karol, Murzyn Wojciech, Jedynak Józef, Olearnik Eustachy, Więckowski Józef, Ajnenkiel Stefan, Skorzyński, Bachus. Jako zastępcy weszli w skład Zarządu: Sadzik Bartłomiej, Kamiński Józef, Pelda, Majewski, Jastrzębski, Wiecheć; do Komisji rewizyjnej tow. Chmielewski, Malczak, Schoen Anna, Hoffman Wojciech.

Po zjeździe odbyło się posiedzenie nowowybranego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezesem poraz czwarty został jednomyślnie wybrany tow. Edward Dąbrowski, zastępcą tow. Adam Szczypiorski, sekretarzem tow. Zacharski, skarbnikiem tow. Polit, zastępca tow. Murzyn. Do sądu centralnego zostali wybrani tow. Ajnenkiel, Jastrzębski, Czarnecki, zastępczo zaś tow. Więckowski i Olearnik. Przewodniczącym Komisji rewizyjnej został tow. Malczak, zastępcą tow. Hoffman, jako członkowie w skład komisji weszli Schoen Anna i Chmielewski Andrzej.

Wiadomości polityczne

—o—

WYBORY W GDAŃSKU

Termin wyborów do senatu Gdańska ustalony został na posiedzeniu senatu na dzień 13 listopada.

— ooo —

LIKWIDOWANIE REWOLUCJI W PORTUGALJI

Opuścił Lizbonę statek transportowy „Pedro Guarez" z przywódcami ostatnich rozruchów Camara i Fidelio-Figuerdo, którzy przewiezieni zostaną na wyspę św. Tomasza.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z dnia

LASKOWICE — ZAKOPANE — GRYBÓW

W każdej z tych trzech miejscowości, w odstępie 24-godzinnym „wiarygodni“ ludzie: dziennikarz, pułkownik i obywatel, widzieli generała Zagórskiego. Wynikałoby z tego, że Zagórski pojechał albo do Gdańska, albo do Czechosłowacji, albo ukrywa się, podróżując z pewnego krańca Polski na drugi. Podróżuje, czy też jest wożony dla zatarcia śladów? Każde pismo, stosownie do swego nastawienia politycznego, podaje inną wersję. Wedle pism sanacyjnych, Zagórski wyjechał, t. j. uciekł za granicę, dokąd przez Laskowice i Zakopane prowadzi droga; wedle pism antysanacyjnych, Zagórski nie mógł być ani tu ani tam, gdyż po „porwaniu“ go, ukrywają go w Warszawie — względnie — jak twierdzi „Rzeczpospolita“ — blisko jej peryferyj.

Nielada zagadkę ma do rozwiązania czytelnik gazet, któremu każą odgadywać to, czego gazety same nie wiedzą, mimo, że niektóre ogłosiły, że prowadzą śledztwo na własną rękę. Uciekł, porwany, podróżuje, schowany — co kto woli, dla fantazji dość miejsca do zdecydowania się na jedną z tych wersyj.

A rząd, którego ta sprawa powinna więcej interesować niż czytelników gazet, po ogłoszeniu jednego komunikatu milczy jak zaklęty. Widocznie jest to wedle pojęcia czynników rządzących bagatelną sprawą. A że ludzie nią się interesują, tem lepiej, ponieważ na czasy ogórkowe w polityce mają temat do łamania sobie głowy. Swoją drogą — wygodna to rzecz: zrzucić ciężar szukania generała na tych, którzy poza kombinowaniem nie mają możności zbadać prawdę.

KRONIKA

Kraków, 18 sierpnia.

O WCZESNE ZAMÓWIENIA WĘGLOWE. Na wniosek ministerstwa komunikacji ministerstwo przemysłu i handlu zwraca uwagę zakładów i instytucyj będących większymi odbiorcami węgla, że wobec przewidywanych w nadchodzących okresach jesiennym i zimowym jeszcze znaczniejszych niż obecnie przewozów, a w szczególności produktów rolnych, nawozów sztucznych, węgla i drzewa, zachodzi obawa, że koleje będą odczuwały w tych okresach trudności tak pod względem zabezpieczenia przewozów dostateczną liczbą wagonów, jak i wskutek możliwego wyczerpania zdolności przepustowej niektórych najbardziej przeciążonych odcinków kolejowych, co może wywołać niekorzystne skutki dla odbiorców.

Dla zapobieżenia temu jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, ażeby t. zw. uprzywilejowani odbiorcy węgla skorzystali z reszty sezonu letniego i już obecnie zaopatrywali się w węgiel na okresy jesienny i zimowy, co daloby możność z pożytkiem tak dla kolei, jak i dla odbiorców wykonać te przewozy względnie spokojnie i równomiernie bez zwłoki w dostawie.

Ministerstwo przemysłu i handlu, popierając powyższy wniosek ministerstwa komunikacji, zaznacza ze swej strony, że w miarę możności starać się będzie tak w ministerstwie komunikacji, jak i w zarządach kopalń węgla o ułatwienia, tj. ulgowe warunki zakupu i przewozu węgla dla tych z wymienionych wyżej odbiorców, którzy bezzwłocznie dokonają zamówień celem przewozu węgla jeszcze w lecie roku bieżącego.

DODATKOWE SZCZEPIENIE PRZECIW OSPIE. Magistrat rozplakatował ogłoszenie o dodatkowem bezpłatnem szczepieniu przeciw ospie dla tych osób, które z różnych powodów nie mogły poddać się szczepieniu w terminie wiosennym. Szczepienie odbywać się będzie od 1 do 30 września codziennie, prócz niedziel i świąt od godziny 11 do 12 w miejskim urzędzie zdrowia w magistracie. Bliższe szczegóły w rozplakatowanych ogłoszeniach.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Wczoraj w południe, na szosie prowadzącej z Prokocima do Krakowa, zdarzyła się katastrofa, — która tylko szczęśliwym trafem poza częściowem uszkodzeniem samochodu nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Mianowicie samochód, którym jechał dr. Bielawski i rodzina Rutkowskich, wpadł skutkiem pęknięcia kierownicy na przydrożną kupę kamieni i wywrócił się do rowu. Jadący pasażerowie nie doznali żadnych obrażeń.

Z GŁODU! Na ulicy Kobierzyńskiej znaleziono wczoraj starszą, zupełnie wycieńczoną skutkiem głodu kobietę, prawdopodobnie żebraczkę. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Marjan Wójcicki, lat 28, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi 5, będąc w stanie nietrzeźwym, usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie kilka ran kłótych w piersi.

WYPADEK PRZY PRACY. Lekarz pogotowia ratunkowego interwenjował na stacji kolejowej Dąbie—Kraków, gdzie na Stanisława Tyralskiego robotnika spadły belki z wozu i przywaliły go. Lekarz stwierdził u nieszczęśliwego zmiażdżenie lewej ręki. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala na oddział chirurgiczny.

POBITY PRZEZ SUBLOKATORA. Wczorajszej nocy pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Władysława Gawlika, który został pobity przez swego sublokatora. Gawlik doznał kilka ran ciętych na głowie, złamanie lewej ręki oraz wstrząsu mózgu.

KRADZIEŻE. Bronisława Luksowa, zamieszkała przy ul. Zielonej 10, doniosła do policji, że w czasie jej pobytu w Krynicy, nieznany sprawca skradł jej z zamkniętego mieszkania 12 sztuk białych obrusów i 22 mtr. białego płótna, ogólnej wartości 150 złotych. — Z domu przy ul. Piaski 12 skradziono w nocy z 15 na 16 bm. 41 mtr. rury cynkowej, wartości 410 złotych. — Z wypożyczalni rowerów Fel. Woźniczki skradziono onegdaj dwa rowery.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Jerzemu Lidnermanowi z Katowic skradziono portfel z zawartością 100 zł., 15 mk. niemieckich, 2 dolary i dokumentami osobistemi. — W urzędzie pocztowym przy pl. Bernardyńskim w czasie nadawania paczki, skradziono Mangelowi Godelowi portfel z kwotą 400 złotych, poza tem weksel na 100 zł., paszport i różne dokumenty.

POD KOŁA SAMOCHODU wpadła wczoraj w południe na ul. Grodzkiej 21-letnia Anna Seifertówna. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

ZAGINĘŁY. Dnia 15 bm. wydaliła się z domu Bronisława Żurakowska, zamieszkała przy ulicy Mickiewicza 61 i dotąd nie powróciła. Żurakowska jest umysłowo chorą. — Marja Bielecka, również umysłowo-chora, zamieszkała w Osiedlu oficerskiem przy ul. Mogilskiej, wydaliła się z domu dnia 13 bm. i odtąd ślad za nią zaginął.

ARESZTOWANO Marję Polowiec za kradzież walizki z garderobą, wartości 150 złotych — na szkodę Jadwigi Orzechowskiej ze Strzemieszyc.

—ooo—

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE organizuje w dniach od 12 do 22 września kurs przygotowawczy z matematyki i fizyki do egzaminu konkursowego na akademję. Na powyższym kursie wykładać będą asystenci akademji górniczej. Każdy z uczestników kursu na czas jego trwania może otrzymać mieszkanie w bursie stowarzyszenia. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godz. 13 a 14 w lokalu stowarzyszenia ul. Retoryka 1. Tamże udziela się wszelkich bliższych informacyj.

Z Polski

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE podają pisma tamtejsze następujące szczegóły: Wedle pogłosek komisarzem rządu ma zostać pułkownik artylerji Dobrowolski, b. urzędnik magistratu lwowskiego. Rada przyboczna ma składać się z 12 członków: 3 mieszczan, 3 z PPS, 3 ze Związku naprawy Rzplitej i 3 żydów. Do Rady przybocznej nie wejdzie nikt z dotychczasowych radców miejskich.

ROZBUDOWA WARSZAWY A AMERYKAŃSKA SPÓŁKA BUDOWLANA. Czytamy w „Epoce“: Jedno z pism stołecznych doniosło, że pertraktacje zarządu m. st. Warszawy z amerykańską firmą Chapman et Co, zostały całkowicie zerwane. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż nastąpiła obecnie jedynie paromiesięczna przerwa, w ciągu której magistrat ma wypracować konkretne plany rozbudowy m. st. Warszawy. Gdy plany te będą gotowe, przybędzie z Berlina przebywający tam przedstawiciel firmy Chapman et Co p. Howard w celu prowadzenia dalszych rokowań“.

WOŁANIE Z TAKSÓWKI O RATUNEK: *Dziewczyna, zniewolona w lesie i uprowadzona.* Patrol policyjny zaalarmowany został przedwczoraj o świcie na placu Teatralnym w Warszawie rozpaczliwem wołaniem o pomoc, dochodzącem z pędzącej w kierunku ul. Trębackiej taksówki. Kiedy na wezwanie szofer auta nie stanął, policjanci zaalarmowali gwizdkami inne posterunki, które samochód zatrzymały. W taksówce znajdowało się dwoje pasażerów: młoda kobieta i mężczyzna, których odprowadzono do komisarjatu. Tam kobieta, zanosząc się od płaczu zeznała, że nazywa się Helena S. Dnia krytycznego popołudniu wybrała się wraz z koleżanką, Janiną W. mieszkającą przy ul. Krak.-Przed., na Bielany pod Warszawą. Podczas przechadzki zawarły znajomość z dwoma mężczyznami, którzy przed wieczorem mieli odprowadzić je do tramwaju, jednak zamiast do przystanku, zaprowadzili je w głąb lasu. Tam czekało jeszcze 5-ciu drabów i wszyscy zagroziwszy nieszczęsnym dziewczętom rewolwerami, znęcali się nad ofiarami. Ohydne sceny trwały aż do świtu. Nad ranem jeden z opryszków wsiadł z jedną z dziewczyn z lasu do taksówki i chciał zawieźć nieszczęśliwą do siebie. Kiedy auto znalazło się na placu Teatralnym i dziewczyna ujrzała policjanta, zaczęła wzywać pomocy. Skończywszy to opowiadanie ofiara barbarzyńskich napastników popadła w stan odrętwienia. Na wiadomość o tym ohydnym wypadku policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie. Przedewszystkiem wylegitymowano aresztowanego w taksówce. Jest to niejaki Aleksander Księżopolski, już poszukiwany przez władze za inne nadużycia. Badany opryszek przyznał się do winy, jednak wspólników gwałtu nie chciał wydać. Mimo to policja jest już na śladach zbrodniarzy. O losach drugiej ofiary dotychczas nic nie wiadomo.

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY OFICERAMI A SZOFERAMI. Śródmieście Przemyśla było w dn. 15 bm. widownią krwawej bójki między kilku oficerami 1 p. czołgów a szoferami. Około godz. 11 wiecz. wyszło z kawiarni „Grand“ kilku oficerów wyższych stopni w stanie podchmielonym. Gdy przechodzili koło stojących taksówek, jeden z oficerów, dowódca 1 p. czołgów, stacjonującego w Żórawicy pod Przemyślem, zwrócił się do szofera, aby zabrał ich wszystkich do auta. Szofer nazwiskiem Goetrich, zgodził się zasadniczo na propozycję, oświadczając jednak, że wszystkich oficerów w dorożce swej nie zmieści. Oświadczenie to spowodowało ostry zatarg pomiędzy pułkownikiem a szoferem. Oficer zelżył kierowcę samochodu, a gdy ten próbował się bronić przed atakami, spoliczkował go kilkakrotnie. W obronie znieważonego szofera stanęli jego koledzy, pułkownikowi zaś pospieszyli z pomocą towarzyszący mu oficerowie. Utworzyło się wielkie zbiegowisko. Oficerowie walczyli z szoferami najpierw na pięści, następnie wydobyli na komendę pułkownika sztylety i z obnażoną bronią w ręku pobiegli w kierunku kościoła Reformatów, gdzie przybrali pozycję obronną. Na miejscu zjawiła się policja z komendantem miasta i starostą. Interwencja ich spełzła na niczem. W czasie awantury parę osób zostało rannych po obu stronach. Władze wojskowe wszczęły śledztwo.

NAPAD MORDERCZY W POCIĄGU. W poniedziałek, 15 bm. przed godziną 10 przed południem, gdy pociąg jadący z Laskowic wjeżdżał na dworzec przelotowy w Kulicach, pasażerowie zauważyli w jednym z przedziałów II klasy zakrwawionego mężczyznę, wołającego przeraźliwym głosem o pomoc. Nim się zorjentowano o co chodzi, gdyż wołanie głuszył turkot pociągu, parowóz zbliżał się do stacji. Na sygnał alarmowy pociąg zatrzymał się z pomocą pospieszyło kilka osób. W przedziale w kałuży krwi stało dwóch mężczyzn trzymając się wzajemnie. Wyjaśniło się, że w pociągu dokonano napadu. Bandytę rozbroił jadący pociągiem nadkomisarz Izydorczyk z Łodzi. Napadniętemu, który jest urzędnikiem kolejowym w Pelplinie i nazywa się Jan Krefft, zatamowano krew, spływającą obficie po całem ciele z powodu przecięcia tętnicy skroniowej. Krefft złożył zeznania, których treść jest następująca: Jadąc sam w przedziale II klasy, położył się na kanapie, by spać. Wtem wszedł do przedziału jakiś mężczyzna i zadał drzemiącemu silny cios w skroń. Podnoszącego się bandyta uderzył jeszcze kilkakrotnie ostrem narzędziem. Gdy bandyta spostrzegł, że napad się nie powiódł, gdyż gdyż Krefft usiłował chwycić za sygnał alarmowy, by zatrzymać pociąg, starał się zbiec. Rozpoczęło się szamotanie. Krefft chwycił napastnika za gardło i wołał o pomoc, wołanie to jednak głuszył pociąg. W pewnym momencie udało się broczącemu krwią wytłoczyć szybę łokciem i zawołać przez okno. Dopiero wyglądający oknami na widok skrwawionej sylwetki zatrzymali pociąg. Sytuacja Kreffta była już bardzo rozpaczliwa, bandyta rwał się, by zbiec, zarazem odrywał napadniętego od okna, by przeszkodzić przywoływaniu pomocy, względnie pociągnięciu za sygnał alarmujący. Poranionego Kreffta przewieziono do szpitala w Laskowicach, napastnika zaś odstawiono do więzienia w Bydgoszczy. Bandyta nazywa się Kazimierz Brajniak i pochodzi z Pomorza. Okazało się, że Brajniak uplanował napad na pewnego ziemianina z Pomorza, jadącego samotnie w przedziale. Bandyta stanął w oknie i wołaniem, że „przedział zajęty“, usiłował nikogo nie dopuścić. W ostatniej chwili do przedziału wszedł jednak ksiądz, którego przybycie wpłynęło na zmianę planów zbrodniarza. Brajniak wysiadł z pociągu w biegu i podpatrując okna, wskoczył do przedziału, którym jechał Krefft.

MASOWE ZATRUCIE GRZYBAMI W POZNANIU. We środę 10 bm. emerytowany chorąży Stanisław Sobkowiak, mieszkający z rodziną w warowni VI pod Poznaniem, nazbierał grzybów, które uważał za pieczarki. Przyniósł je do domu i oddał żonie celem przyprawienia. Żona wahała się uznać grzyby za pieczarki, mąż jednak ostatecznie przekonał ją, że grzyby są dobre i przystąpiła do ich ugotowania. W południe, małżonkowie spożyli grzyby, zostawiając część dla trojga swych dzieci, zatrudnionych w Poznaniu. Dzieci powróciły około godz. 17. Najpierw powróciła 23-letnia Leokadja, która spożyła grzybów 2—3 łyżek, zostawiając resztę dla braci. Bracia, Mieczysław, lat 16 i Tadeusz, lat 20, spożyli resztę grzybów w pół godziny później. Nikt z całej rodziny nie odczuwał przez resztę dnia bolów, ani mdłości, aż w nocy o godz. 12 obudzili się małżonkowie wskutek boleści żołądka. Nie zdawali sobie jednak sprawy, że zatruli się grzybami. Dopiero gdy około godz. 5 tesame objawy nastąpiły także u dzieci, zawezwano lekarza, który przeprowadził wypompowanie żołądków, ale nie zarządził przewiezienia chorych do szpitala i odpowiednich dalszych zabiegów lekarskich, celem usunięcia jadu z zatrutych organizmów. Dopiero na interwencję krewnego przysłano wóz sanitarny celem odwiezienia do szpitala chorążego Sobkowskiego i syna jego Mieczysława, cierpiących najbardziej. Chorzy jednak bez reszty rodziny nie chcieli ruszyć z domu. Dopiero w piątek wywieziono coraz poważniej chorych: chorążego i żonę do szpitala wojskowego, pozostałych zaś członków rodziny do szpitala prywatnego. Niestety na załatwieniu różnych formalności i na szukaniu miejsc w szpitalach upłynęło sporo czasu. W szpitalu wojskowym przyjęto tylko chorążego Sobkowiaka, natomiast odmówiono przyjęcia żony, motywując to brakiem miejsca. Wobec tego ojciec chorej odwiózł chorą dorożką do swego mieszkania, resztę chorych po długich staraniach przyjęto w szpitalu, gdzie przywieziono także p. Sobkowiakową. Wobec takiego opóźnienia zabiegów ratunek chorych okazał się nieskuteczny. Około godz. 11 zmarł Mieczysław, około godz. 22 Tadeusz, o godz. 23 51-letni ojciec Stanisław, a 14 bm. rano zmarła matka Stanisława. Obecnie przebywa w szpitalu jeszcze córka Leokadja. Jej stan nie budzi już obaw.

Z zagranicy

WYROKI ŚMIERCI NA LITWIE. Sąd wojenny w Kownie skazał trzech Polaków, obwinionych o szpiegostwo na śmierć, zaś jedną kobietę na cztery lata więzienia.

CIEKAWA STATYSTYKA Z ŻYCIA KOLEJARZA. W „Pravie Lidu" czytamy: Pewien kolejarz czeski, spensjonowany po 33 latach służby, obliczył według swych notatek, **ile kilometrów przejechał pociągami**, pełniąc służbę.

Od wstąpienia do służby na kolejach przejeżdżał rocznie najpierw przeciętnie **70 do 80 tysięcy kilometrów**, później 90 tysięcy km. Maksimum osiągnął w pewnym roku, **w którym przebył 96.000 km.** Po wprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy liczba przebytych kilometrów w roku spadła na 60 do 65 tysięcy km. **Ogółem przebył 2,550.299 km.**, co równa się **64-krotnej podróży naokoło świata.**

FASZYŚCI W CZECHACH. W Mladym Boleslavie odbył się manifestacyjny zjazd czechosłowackiej organizacji faszystowskiej. Przemówienie wygłosił b. gen. Gajda, który oświadczył, że przy najbliższych wyborach samorządowych faszyści nie wystawią osobnej listy, lecz głosować będą na listę narodową.

W CZERWONYM WIEDNIU. W roku bieżącym 179 ulic Wiednia otrzymało oświetlenie elektryczne, do końca roku elektryczne oświetlenie otrzymają jeszcze 64 ulice. Wkrótce już ulice oświetlane gazem będą w Wiedniu rzadkością.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE. W miejscowości kąpielowej Hertsburg w Niemczech doszło do poważnych rozruchów antysemickich. Kilkudziesięciu członków organizacji hitlerowskiej dokonało całego szeregu napaści na żydowskich kuracjuszy tej miejscowości kąpielowej. Jeden z właścicieli wielkiego domu towarowego w Berlinie został poturbowany, szyby wystawowe w kilku sklepach żydowskich rozbito. Policja aresztowała 5 awanturników.

NIEUDAŁY NAPAD NA POCIĄG. Czterech nieznanych mężczyzn usiłowało zatrzymać sygnałami pociąg pospieszny Warna-Sofja. Sądzą, iż była to szajka bandytów, którzy chcieli obrabować podróżnych.

POŻAR LASÓW. W lasach departamentu Alpes Maritimes i War szerzy się gwałtowny pożar lasów. Ogień dochodzi do przedmieść niektórych miejscowości tak, iż już jedną z nich ewakuowano. Szkody są znaczne, jednak w ludziach ofiar niema.

ANGLJA NIE CHCE U SIEBIE SZPIEGA FASZYSTÓW. Przybył przed 2 tygodniami Ricciotto Garibaldi z Kuby do Liverpoolu. Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza rozporządzenie, wedle którego Garibaldi wydalony zostaje z Anglji. Musi on opuścić Anglję w przeciągu 48 godzin.

ZWARJOWANE BABY. W Londynie powstało stowarzyszenie kobiece, którego celem jest kult pamięci — Rudolfa Valentino. Każda członkini stowarzyszenia zobowiązała się wznieść w swoim buduarze ołtarz, poświęcony słynnemu mistrzowi ekranu, nadto stowarzyszenie ogłosiło następującą proklamację: „Valentino był wielbicielem kobiet. Wzamian kobiety winny go czcić. Twierdzenie, że Valentino był zniewieściałym fircykiem, jest herezją. To miłość dla kobiet sprawiła, że umarł tak młodo." Wreszcie stowarzyszenie poleciło skomponować specjalne hymny na cześć umiłowanego artysty kinowego, a członkinie śpiewają je na każdem zebraniu.

350 DOLARÓW ZA RAKIETY HELENY WILLS. Helena Wills wracała jako zwyciężczyni z turnieju tennisowego w Wimbledon na okręcie „Berengaria" do Ameryki. Urządzono loterję na cele dobroczynne, na którą Helena Wills ofiarowała swą rakietę oraz dwie piłki tennisowe z własnoręcznym podpisem. Rakieta została sprzedana za 350 dolarów, piłki zaś po 250 dolarów. Amerykanie mają pieniądze.

TELEGRAMY

ZGON WOJEWODY KIELECKIEGO

Warszawa, 17 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś nad ranem zmarł w Kielcach wojewoda Manteuffel na anewryzm serca.

Ignacy Manteufel urodził się w r. 1875 w Taunagach w Inflantach polskich. Ukończył gimnazjum filologiczne w Rydze i wydział prawny uniwersytetu dorpackiego w r. 1897. Po krótkiej praktyce adwokackiej w Petersburgu i Mitawie w r. 1899 osiadł w Rydze, jako adwokat, gdzie brał czynny udział w życiu oświatowo - społecznem tamtejszej polskiej kolonji. W r. 1915 opuścił Rygę, przenosząc się na wieś do powiatu siewierskiego w b. gubernji witebskiej, potem do Rzeczycy w Inflantach, gdzie za czasów bolszewickich piastował funkcje członka wydziału wykonawczego komitetu polskiego, broniąc interesów polskiej ludności, w następstwie czego został przez bolszewików przymusowo z Rzeczycy wydalony. W marcu r. 1918 przyjechał do Warszawy i od 15 kwietnia pracował w służbie państwowej, początkowo w ministerstwie pracy i opieki społecznej jako referent, a następnie jako radca ministerjalny. W czerwcu 1919 r. przeniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych do sekcji administracyjnej a następnie prawnej. Po utworzeniu województwa warszawskiego w styczniu 1920 r. powołany został na naczelnika wydziału administracyjnego, zaś 24 marca 1924 r. został mianowany wicewojewodą warszawskim. W maju 1924 r. został wojewodą kieleckim.

ROZGRANICZENIE MIĘDZY POLSKĄ I RUMUNJĄ

Załucze, 17 sierpnia (PAT). Wczoraj komisja graniczna polsko-rumuńska przystąpiła do zasłupiania ustalonej już granicy między Polską a Rumunją. Uroczystość osadzenia pierwszego słupa granicznego w Kałaczynie odbyła się w obecności całej delegacji polskiej z ministrem pełnomocnym Wasilewskim na czele oraz w obecności przedstawiciela delegacji rumuńskiej.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Zurych, 17 sierpnia (PAT). Dziś rozpoczęła się tutaj konferencja, mająca na celu ochronę mniejszości narodowych. Bierze w niej udział 60 delegatów, także z Polski.

NOWY RZĄD W GRECJI

Ateny, 17 sierpnia (PAT). Zaimis stworzył nowy gabinet, do którego weszło kilku ministrów dawnego gabinetu. Zaimis jest także ministrem spraw wewnętrznych, ministrem spraw zagranicznych jest nadal Michalakopulos. Parlament zbierze się w poniedziałek.

KLĘSKA NACJONALISTÓW CHIŃSKICH

Szangaj, 17 sierpnia (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się z zupełnie pewnego źródła, że wojska południowe gwałtownie opuszczają północny brzeg Jang-Tse. Wojska gen. Sun-Suan-Fanga, naczelnego wodza armji północnej, posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Z Nankinu i Sang Kiangu ucieka w kierunku Szangaju tysiące ludzi.

Paryż, 17 sierpnia (PAT). Z Szangaju donoszą: Mimo ustąpienia Czang-Kai-Szeka pozostają prawie wszyscy ministrowie w urzędzie. Stworzona została nadzwyczajna wojskowa rada wojenna, która dzierży dowództwo naczelne. **Połączenie się nacjonalistycznego rządu w Nankinie z rządem w Hankau** nastąpi prawdopodobnie w najbliższych dniach.

Londyn, 17 sierpnia (PAT). Prawie wszyscy kierujący członkowie rządu nankińskiego przybyli do Szangaju. W Nankinie panuje **panika.** Obawiają się walk między wojskami nacjonalistycznemi i wojskami północnemi. Sun-Czuan-Fang, dowódca wojsk północnych, zatelegrafował do gabinetu w Pekinie, iż spodziewa się, **że będzie wnet w Nankinie i Szangaju.**

Szangaj, 17 sierpnia (PAT). Wojska południowe opróżniają brzeg północny Jang-Tse. Wojska północne postępują **bardzo szybko naprzód.**

Przegląd gospodarczy

PRZED PODROŻENIEM CUKRU

Warszawa, 17 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Posiedzenie „komisji dziesięciu" dla spraw obrotu cukrem odbędzie się 25 i 26 bm. Będzie to ostatnie posiedzenie tej komisji. Przedstawiciele plantatorów buraków domagają się **podwyżki cen buraków**, ponieważ ceny wszystkich ziemiopłodów znacznie wzrosły. **Jeżeli żądana podwyżka przejdzie, odbije się ona na cenach cukru.**

PRACE KOMISJI ANKIETOWEJ

Warszawa, 17 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Podkomisja energetyczna komisji ankietowej dla badania kosztów produkcji w tym tygodniu ukończy badania na Górnym Śląsku. W przyszłym tygodniu podkomisja przejdzie **do badań na terenie Zagłębia dąbrowskiego.**

JESZCZE JEDNA ZMIANA W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 17 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Radca prawny Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Mażewski, ustąpił ze swego stanowiska.

STOSUNKI AMERYKAŃSKO-POLSKIE

Na początku września przybywa do Polski na dwumiesięczny pobyt p. W. E. Lord, kierównik Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej i Przemysłowej w Stanach Zjednoczonych. Celem przyjazdu p. Lorda jest wejść w bezpośredni kontakt z polskiemi organizacjami handlowo-przemysłowemi, oraz poszczególnymi przemysłowcami i kupcami, którzy interesują się rynkiem amerykańskim co niewątpliwie przyśpieszy zorganizowanie eksportu towarów polskich do Stanów Zjednoczonych na większą skalę. Następujące artykuły mogą znaleźć zbyt w Stanach Zjednoczonych: wyroby lniane, bawełniane, wełniane, meble, chemikalja, cegła, cement, budulec, dachówka, wyroby żelazne, rury, wyroby emaljowane, pierze i puch, krochmal, miód, nasiona, galanterja, zabawki, wosk naturalny i ziemny, grzyby, przybory kościelne etc. Podczas pobytu w Polsce, p. Lord będzie miał swoje biuro w Amerykańsko-Polskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej, Pałac Staszica 72, ul. Nowy Świat, Warszawa.

Jak wiadomo, Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Stanach Zjednoczonych powstała w 1920 roku. Cieszy się ona poparciem rządu polskiego, oraz tak powszechnie znanych firm amerykańskich, jak: The Baldwin Locomotive Words, International Match Corp., du Pont de Nemours & Company, Vacuum Oil Company, Silesian American Corp., Campagnie Generale Transatlantique, Dillon Read & Company, W. A. Harriman & Company, International Harvester Company, National City Bank of New York, Radio Corporation of America, Standard Oil Company of New Jersey, Ulen & Company. Mając wyrobione na terenie amerykańskim stosunki i posiadając fachowy personel, obznajomiony dobrze z sytuacją zarówno w Stanach Zjednoczonych jako i w Polsce, Izba jest w możności przychodzić z wydatną pomocą polskim kupcom i przemysłowcom, którzy pragną dla własnego dobra i w interesie kraju wprowadzić towar swój na rynek amerykański.

TRAKTAT HANDLOWY NIEMIECKO FRANCUSKI

Paryż, 17 sierpnia (PAT). Niemiecko-francuskie prowizorjum handlowe zostało dziś o godzinie 9'30 przedpołudniem podpisane.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 17 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Belgja: 124'51, 124'82, 124'20; Holandja: 358'55 358'45, 357'65; Londyn: 43'48, 43'60, 43'38; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'07 i pół, 35'16, 34'99; Praga: 26'51, 26'57, 26'45; Szwajcarja: 172'50 172'93, 172'07; Włochy: 48'75, 48'87, 48'63; Wiedeń: 125'98, 126'29, 125'67.

Miejsce pobytu Zagórskiego zagranicą ustalone?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 sierpnia.

W sprawie generała Zagórskiego niema nowych informacyj. „Kurjer Czerwony" dowiaduje się, że na skutek listów gończych zdołano ustalić miejsce pobytu Zagórskiego zagranicą. Władze nie udzielają jednak dalej żadnych informacyj.

—ooo—

Popiel, Sakson, bank — to wszystko jedno

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 sierpnia.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw generałowi Żymierskiemu zeznawał wezwany przez prokuratora świadek Zajączkowski, były dyrektor banku Zjednoczonych Kooperatyw. Świadek przytacza dane, wedle których poseł Popiel jest właścicielem Owieczek. Sakson mówił świadkowi: dawno namawiałem posła Popiela, by Owieczki sprzedał, ale on nie chce o tem słyszeć. — Na zapytanie przewodniczącego, czy poseł Popiel był udziałowcem „Protekty", świadek odpowiada twierdząco. Następnie świadek stwierdza **związek między bankiem a interesami „Protekty"**. Między innemi poseł Popiel jeździł do Paryża, a bank zwracał mu koszta. **Kwieciński był osobą podstawioną w banku.** Dalej świadek zeznaje, że zyski z „Protekty" zapisywał na rachunek Popiela i Saksona. Robił to na wyraźne żądanie Kwiecińskiego. Na zapytanie prokuratora o stan banku zjednoczonych kooperatyw świadek podaje, że w sierpniu 1924 roku **bank był w ciężkim położeniu.**

Prokurator: Gdy wpłynęły pieniądze z ministerstwa spraw wojskowych, bank odetchnął?

Świadek: Tak, to nazywało się „odszkodowanie".

Z dalszych zeznań świadka wynika **związek między bankiem a NPR.** Bank zjednoczonych kooperatyw kupował linotypy dla drukarni „Ars" i „Głosu Codziennego", a po dłuższym czasie gotówka została bankowi zwrócona.

Rozprawa trwa dalej.

Kartka z dziejów korupcji!

Jak się zmarło „Głosowi Codziennemu"

Przed paru laty zaczęło wychodzić w Warszawie pisemko pt. „Głos" wydawane przez NPR.

Był to z początku skromny tygodniczek jakich parę NPR wydaje, bo snać trzeba było wówczas jeszcze liczyć na własne siły, a różne interesiki nie były jeszcze należycie rozwinięte.

Ale z chwilą, gdy p. Chądzyński został ministrem kolejowym, tygodniczek ten zamienił się na dziennik pn. „Głos Codzienny".

„Głos Codzienny" sprzedawany był początkowo za pięć groszy., gdy wszystkie inne pisma dla opędzenia kosztów nie mogły sprzedawać *niżej 20 groszy.* Skąd NPR czerpała fundusze, by do wydawnictwa dopłacać — a dopłacać bezwzględnie musieli! — to może kiedyś oni sami na siebie wywołają, gdy się pokłócą... Niską ceną próbował „Głos" kaptować sobie tych „kulturalnych" czytelników, dla których wszystko jedno, co biorą do ręki, byle to tylko było „tanio".

Za cenę 10 gr. wlewał „Głos" w mózgi swych czytelników enpeerowską „ideologję", na którą w pierwszej linji składała się propaganda na rzecz Chjeno-Piasta nawet po jego obaleniu i bezprzykładne wprost oszczerstwa na PPS i ruch robotniczy.

W kwietniu ub. r., gdy po wystąpieniu socjalistów z ówczesnej koalicji, została w niej NPR, oddawszy się już zupełnie w wiernej służbie dla Chjeno-Piasta — jedno z pism warszawskich próbując rozwiązać tajemnicę tej służby, wspomniało coś o p. Popielu i... maskach gazowych...

A wówczas — ci, co to czytali, zapewne przypomną sobie — „Głos Codzienny" „odpierał" tę „kalumnję" z takim dramatycznym patosem, że bardziej napiętych tonów „oburzenia" wymyślić wprost już niepodobna...

Jacy oni byli „wyżsi" ponad „niskie" insynuacje"!... Jacy „ponad śnieg biali"!

Aliści Chjeno-Piast—NPR musiał „odejść" od władzy, jeszcze jej dobrze nie zakosztowawszy...

I... skończyły się „piękne dni Aranjuezu"...

Skończyły się rządy korupcjonistów i brudasów notorycznych, nie umiejących nigdy rozróżnić interesu własnej kieszeni od interesów kraju. Skończyło się bezczelne eksploatowanie kraju dla osobistych zysków różnych figur.

A co za owych „dawnych, dobrych czasów" dziać się musiało, to nam częściowo tylko odsłania proces obecny...

Formalnie jest w nim oskarżony tylko jeden człowiek i to nawet dość przeciętny typ.

Ale ta galeryjka, co się przed trybunałem przewinęła na razie tylko w charakterze „świadków"! Ten pan Sakson, łapany co chwila przez Trybunał na kłamstwie, osobisty przyjaciel i spólnik różnych interesów enpeerowskiego posła Popiela! Ten pan Popiel ze swemi tajemniczemi Owieczkami. Tenże pan poseł ze swym Bankiem, biorący grube prowizje i renumeracje — kto tam dziś zbada skąd i za co! Ten Bank do spółki z największymi oszustami, dostarczającymi zepsutych masek gazowych! Ten pan Kwieciński „redaktor" tego samego „Głosu Codziennego", co to przed rokiem taki był „wyższy" ponad wszelkie podejrzenia!

Jedna wielka cuchnąca kałuża!

Proces Żymierskiego stał się dla przywódców NPR poprostu miażdżący!

To też ze sprawozdań „Głosu Codziennego" z procesu przebijała coraz większa bezradność i zakłopotanie, przebijał też jeszcze poprostu „brak od dechu", zwiastujący bliski już zgon! Piętna tego bliskiego zgonu na ostatnich numerach „Głosu" występowały coraz widoczniej, bo coraz bardziej były one suchotnicze.

Aż wreszcie wczoraj szlachetny ten organ „ponad śnieg biały" — jak dowodzi proces — NPR, przestał wychodzić....

A że enpeerowcy bez mydlkowania ani żyć ani — jak się widzi — nawet „umrzeć" nie potrafią, tedy „Głos Codzienny" jako „powód" zawieszenia wydawnictwa podaje... konfiskatę(!) i oznajmia, że przestaje wychodzić... „na znak protestu" (!!) przeciw konfiskacie!!

Nie żegna jednak czytelników, lecz mówi im „do widzenia"...

Słusznie... Może przecież znajdzie się jakaś nowa... Protekta, czy inna protektorka...

Żałosny koniec portugalskiego spisku wojskowego

Jak depesze z Lizbony doniosły, odpłynął stamtąd statek „Pedro Gomez", wioząc na wyspę św. Tomasza przywódców ostatniego puczu wojskowego Camarę i Fidelio Figueredo.

Przy tej okazji warto przypomnieć bardzo nienaturalne stosunki, panujące w Portugalji — anormalne nawet w porównaniu z temi krajami, gdzie z podeptaniem konstytucji panuje dyktatura. — W tym kraju bowiem gen. Carmona objął prócz prezydjum ministrów — prezydenturę republiki. Chcąc się zwolnić z nadmiaru agend, Carmona zamianował wicepremierem pułkownika Passos-Souzę, uchodzącego w kołach monarchistycznych za zdeklarowanego zwolennika republiki. Ów Passos Souza jest zwolennikiem osobliwej kombinacji: chciałby około dyktatury, którą uważa za przejściową, zgrupować dwa skrzydła republikańskie: jedno prawicowe — konserwatywne, drugie — radykalne.

Zadaniem dyktatury jest wedle niego tylko poddać sanacji finanse oraz odbudować życie ekonomiczne...

Bagatela! — Znaczy to, iż wedle autora tych pomysłów, jej żywot musiałby trwać arcydługo i — mógłby w dodatku nie osiągnąć zamierzonego celu... Po dokonaniu sanacji władza zostanie przekazana owym nowym siłom, które dyktatura ma wychować...

Tymczasem, jak wskazaliśmy, żywioły monarchistyczne chciały uporać się z ideologiem rządów Carmony. Rachowały na zaskoczenie: trzej oficerowie, uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli na salę, gdzie zebrany był rząd i zażądali od Carmony zamianowania ułożonego przez spiskowców gabinetu prawicowego, oczywiście, z wykluczeniem Passosa. Jeden z oficerów strzelił nawet na sali, raniąc sekretarza jednego z ministrów. Carmona jednak nie dał się steroryzować.

Inni spiskowcy próbowali zmusić dziennik urzędowy do wydrukowania obwieszczenia, znoszącego dyktaturę Carmony i wprowadzającego na jego miejsce Camarę.

Ponieważ jednak oficerowie, próbujący dokonania przemocą zmiany dyktatora, nie doznali poparcia od garnizonu, całe ich przedsięwzięcie spaliło na panewce.

* * *

Od maja 1926 roku Portugalja po przewrocie, dokonanym przez generała Gomeza Costę i wiceadmirała Cabecadasa, nie może, jak stwierdza „Le Temps" paryski, odzyskać równowagi. Niebawem obaj ówcześni wspólnicy poróżnili się i Costa, dowódca garnizonu w Bradze, zmusił wspólnika do rezygnacji. Jednakże sam został wkrótce obalony przez niezadowolonych z jego rządów oficerów i wówczas na opróżnione miejsce dyktatorskie wszedł Carmona.

Być może, że te burzliwe przejścia i ciągłe zmiany już się sprzykrzyły załodze lizbońskiej tak, że nowy spisek spotkał się z obojętnością.

Unja przecież interweniuje w sprawie Sacco—Vanzettiego

Wiedeń, 17 sierpnia (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, że toczą się obecnie rokowania między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem stanu Massachusetts, które mają na celu uregulowanie sprawy Sacco i Vanzettiego **bez wykonania wyroku śmierci i bez podjęcia nowego procesu.** Rząd Stanów Zjednoczonych proponuje deportowanie Sacco i Vanzettiego.

ROZMAITOŚCI

—o—

NIESPOŻYTY „TYGRYS". Przebywający nad morzem w Les Sables d'Obonne Jerzy Clemenceau cieszy się najlepszem zdrowiem. Odbywa on codziennie wycieczki samochodowe.

LYNCZ W AMERYCE. Na więzienie w Panamie napadł tłum, który chciał zlynczować człowieka, nieznajdującego się wcale w tem więzieniu. Tłum posługiwał się kijami i kamieniami. Sprowadzono oddział policji z sąsiedniego miasta na pomoc policji miejscowej. Osiem osób jest zabitych, a znaczna liczba rannych.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Ćmy paryskie".
Nowości: „Syn Szeika" (R. Valentino) i „Na bruku paryskim".
Promień: „Serca ze stali"
Sztuka: „Kiedy mąż musi kłamać".
Uciecha: „Słodki owoc" i komedja „Ręce do góry!"
Wanda: „Tajemnica nocy balowej".
Warszawa: „Pogromca".

RADJO

Czwartek 18 sierpnia

Kraków (422 m.). 18: Transmisja z Warszawy. 19: Skrzynka pocztowa, inż. St. Broniewski. 19.30: Odczyt p. t. „W walce o nową sztukę" wygł. red. Zenon Drohocki. 20: Komunikaty. 20.15: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—17: Przerwa. 17: Odczyt p. t. „Dziedziny widma" wygł. prof. M. Grotowski. 17.25: Odczyt p. t. „Zieleń roślinna i jej znaczenie" wygł. prof. Adam Czartkowski. 17.50: Nadprogram i komunikaty. 18: Transmisja Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja" 19: PAT. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt p. t. „Bohaterowie świata zwierzęcego w poezji polskiej" wygł. dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska. 20: Komunikat rolniczy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji. PAT. nadprogram.

Osobliwości

CHADEK, UTRZYMUJĄCY BÓŻNICĘ

Bialskie „Wyzwolenie Społeczne" donosi z Bystrej:

Bystra znana jest jako miejscowość klimatyczna, lecz nie każdy o tem wie, że urzęduje w niej w charakterze sekretarza gminnego wielki mąż o zasadach bardzo a bardzo chrześcijańskich, jednem słowem, chadek p. Franciszek Filipek.

Człowiek ów, idąc w ślady różnych patronów chadeckich prowadzi pod wezwaniem „Boga i Ojczyzny różne intratne handelki. Lecz pod jednym względem wyróżnił się w sposób wielce zaszczytny z pośród swej braci „lampiarskiej".

Mianowicie — jak czytamy dalej — dla żydów, przyjeżdżających do Bystrej na wywczasy letnie „założył obrotny Filipek kuchnię koszerną, i co więcej urządził dla nich bożnicę w swym domu (naturalnie za słoną zapłatą). Każdą sobotę przyjeżdżał do domu rabin, który w obecności swych spółwyznawców odprawiał żydowskie nabożeństwa.

Trzeba trafu, że bardziej prostolinijni klerykalni mieszkańcy Bystrej, widocznie uważali, że ich gminie przynoszą ujmę wizyty rabina i przegnali go do miejsca jego zamieszkiwania.

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZE WĘŻE NA WOLNOŚCI

W Odense pod Kopenhagą odbyło się niedawno przedstawienie, na którem pokazywano produkcje różnych zwierząt, między innemi także rzadkie a ogromne *węże*. Po przedstawieniu umieszczono węże u pewnego ogrodnika w środku miasta. *Kilka węży zniknęło jednak* i nie można ich odnaleźć. Jednego uciekiniera złapano w chwili, gdy usiłował wśliznąć się do golarni. Wąż ten miał metr długości. Drugiego, *o 3 metrach długości*, znaleziono martwego w rynsztoku. Innych węży, niebezpieczniejszych i wielkich, *nie znaleziono*, skutkiem czego wśród ludności miasta *panuje przerażenie*.

JAK UMIERAŁ KRÓL BOKSU

Sława mija szybko, jeszcze szybciej niż pieniądze... *Freddy Welsh*, był mistrzem świata lekkiej wagi, gwiazdą sportu, sławnym i bogatym bokserem. Temi dniami *Welsh umarł w jednym z najbiedniejszych hoteli nowojorskich*. Jego żona była jedynym człowiekiem, który był obecny przy nim; *wszyscy przyjaciele opuścili go*. W ostatnich dniach swego życia Welsh zwracał się listownie do wybitnych osób świata sportowego z prośbą o jakiekolwiek zajęcie. *Na żaden z swych listów nie otrzymał odpowiedzi*. Żona zmarłego z goryczą oświadczyła jednemu z reporterów:

— Kiedy Freddy był bogaty i szczęśliwy, cały świat dobijał się o jego przyjaźń; od dnia, kiedy popadł w nieszczęścia i nędzę, *nikt nie chciał o nim wiedzieć*.

KOCHANEK W LODOWNI

W miasteczku Wels w Austrji Górnej wydarzyła się historja, która mogłaby doskonale znaleźć miejsce w „Dekameronie" Boccaccia. Oszukiwany mąż obmyślił *oryginalną zemstę na kochanku swej żony*. Przebieg całej historji jest następujący: Pewien rzeźnik nazwiskiem Hermann, dźwigający na swym grzbiecie już ponad pięć krzyżyków, *poślubił śliczną i młodziutką dziewczynę wiejską*. Przez kilka lat małżeństwo było szczęśliwe, ale potem Harmann zaczął podejrzewać swą żonę o nazbyt poufałe stosunki z pewnym młodym a przystojnym człowiekiem. Uknuł więc *plan niezwykłej zemsty*. Przedewszystkiem *ustawił w sypialni wielką lodownię*, dla której rzekomo nie było gdzieindziej miejsca. Potem oświadczył pewnego dnia, że musi iść do sąsiedniego miasta na zakup wołów i że powróci dopiero za kilka dni. Powrócił jednak tegoż dnia o północy i jak przewidywał, *ujrzał światło w sypialni i usłyszał rozmowę*. Nie zamierzał jednak bynajmniej złapać czułą parę na gorącym uczynku. Zapukał tylko głośno do drzwi i dał żonie dość czasu, *by ukryć kochanka — w lodowni*, jedynem miejscu, które mu mogło posłużyć za kryjówkę. Hermann wszedł do izby, wytłómaczył swój szybki powrót, ucałował czule swą żonę, jak gdyby nic się nie stało i położył się do łóżka, *ale przedtem starannie zamknął lodownię* i zabrał klucz z sobą. Młody człowiek nie odważył się dać znać o sobie, lecz pozosta w lodowatej kryjówce. Żona Hermanna również nie odważyła się prosić o klucz. *Hermann spał snem sprawiedliwego* i dopiero w południe następnego dnia otworzył lodownię i wypuścił kochanka swej żony, *skostniałego i raczej martwego niż żywego*. Musiano go zebrać do szpitala. Rzeźnik pogodził się tymczasem z żoną, ale napół zamrożony kochanek wniósł przeciw niemu skargę sądową z powodu ograniczenia swobody osobistej. Jedno jest pewne, *że bardzo ochłódł w swych miłosnych zapędach!...*

Ludowe Stow. Spożywców w Andrychowie zwołuje na niedzielę dnia 28 sierpnia 1927 roku o godzinie 9-tej rano w sali Domu Robotniczego w Andrychowie

Nadzwyczajne Zgromadzenie Członków

Z PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie Zarządu za I. półrocze 1927 r.
3) Zmiana statutu
4) Wolne wnioski.

W razie gdyby o godzinie 9 nie zeszła się odpowiednia ilość członków przepisana statutem, odbędzie się drugie Zgromadzenie w ten sam dzień i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 10 bez względu na ilość członków.

Za Radę Nadzorczą: Sokołowski Ksawery, m. p. Za Zarząd: Babiński Michał, m. p.

ZGUBIONO książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Wadowice, oraz legitymację kolejową P. K. P. Nr. 1082. D. K., nazwisko Balewicz Edward, które unieważnia

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.